Rok VIII. Październik 1902. Nr. 7.

# SS. EUCHARISTIA

Czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS IN AETERNUM SECUNDUM ORDINEM MELCHIZEDECH. (Ps. 109.)

Venite, adoremus!

PATER TALES QUAERIT QUI ADORENT EUM IN SPIRITU ET VERITATE. (Joan. IV, 23)

**Organ Towarzystwa Kapłanów polskich Adoracyi Przenajśw. Sakramentu.**

**Prenumerata:** W Austryi rocznie 3 K 60 h — w Księstwie Poznańskim mk. 3·30 — w Rosyi rs. 2·—.

Członkowie Towarzystwa Kapłanów adoracyi Przen. Sakramentu płacą tylko rocznie w Austryi 2 K — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.

**Ogłoszenia.** Od wiersza petitem (lub jego miejsca) 20 hal.

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia J. K. Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.

Tylko Kapłani i Klerycy mogą to pismo prenumerować.



## Przedmiot do rozmyślania
### podczas adoracyi
### dla użytku Kapłanów-Adoratorów.

---

### Eucharystya, zbawienie społeczeństwa.

Jeżeli byśmy mieli żywą wiarę w Przen. Sakrament, jakże bylibyśmy szczęśliwymi i świętymi! Niczego by nie brakowało, by życie prawdziwie chrześcijańskie na nowo zakwitło, by narody odzyskały szczęście, rodziny pomyślność i zadowolenie, Kościół dawną świetność. Ożywienie wiary w obecność Boga wśród nas jest jedynym punktem wyjścia i najpotężniejszym środkiem odrodzenia społeczeństwa.

*I. Uwielbienie.*

Jezus Chrystus jest obecny w Przen. Sakramencie, bo powiedział: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, To czyńcie na moją pamiątkę; ilekroć to czynić będziecie, śmierć Pańską opowiadać będziecie.

On jest Bogiem; potwierdził to i cudami dowiódł. „Jeżeli do was mówię, nie wierzycie mi, mówił do Żydów; czynom przynajmniej wierzcie; czyny moje, które czynię w Imię Ojca te dają świadectwo o mnie“. W istocie te czyny były takie, że ich nikt spełniać by nie mógł, tylko Bóg; Bóg nie uprawnia kłamstwa, a nic nie jaśnieje tak jak cuda Jezusa Chrystusa. Cała Judea była świadkiem; tłumy zbiegały się zewsząd, szły za Jezusem, nie dawały Mu spoczynku.

O czem przekonała się cała Judea, o tem i my wiemy z pewnością; świadkowie bowiem naoczni opisali to wszystko w Ewangelii; te opisy nie mogły być zbite przez współczesnych, doszły nas niezmiennie, co potwierdzić muszą sami nawet nieprzyjaciele. Tę Ewangelię pomimo głębokich tajemnic, pomimo nauki tak przeciwnej występkom i namiętnościom, świat cały przyjął i dla niej opuścił swoje bałwany i swoje próżne uciechy. A oto już dziewięć wieków Ewangelia przetrwała. Miliony mężów i niewiast przyjęły ją jako regułę życia a w obecnej epoce prawie połowa ludzkości jest ochrzczona w Imię Jezusa Chrystusa. Zresztą nie tylko dawne potwierdzenia i cuda są dowodem Bóstwa Jezusowego. Eucharystya sama daje świadectwo bądź to przez objawienia, bądź przez cuda. Nie dziesięć ani sto razy okazał się Jezus Chrystus w Hostyi, bądźto w postaci Dzieciątka, bądź to w postaci Ukrzyżowanego, lub Ecce Homo; słowem w postaci takiej, w jakiej nam Go okazuje Ewangelia; pozwolił się widzieć przez niezliczonych świadków we wszystkich krajach świata, we wszystkich wiekach chrześcijaństwa.

Ale jest dowód jeszcze powszechniejszy; to uczucie tych, którzy z dobrem przygotowaniem komunikowali. Czują oni Boga w duszy swojej lepiej niżeli by to wyrazić można. Nie potrzebują dowodów oni czują. Ich wiara jest nie wyczerpana; przywiązują się do Jezusa, aby go więcej nie opuścić. „Szukacie mię może im powiedzieć, jak Żydom w Kafarnaum, nie dlatego, żeście widzieli cuda, ale żeście jedli chleb i nasycyli się.“ Tak szczęście, które uczuwali pociąga ich znowu do Stołu Pańskiego.

Okazują też i na zewnątrz moc tego niebieskiego pokarmu; stają się łagodnymi, czystymi, miłosiernymi, pełnymi poświęcenia.

Słowem Eucharystya przenosi nas w świat wyższy, a skutki tego są tak widoczne, że zaślepieni nawet wątpić o tem nie mogą.

## *II. Dziękczynienie.*

Jeżeli Eucharystya jest Tajemnicą wiary, jest też i Sakramentem miłości, największym dowodem dobroci Bożej dla nas.

Z Nią pospołu przychodzą nam wszystkie dobra. Czego może człowiek pragnąć tu na ziemi? Bogactw. Eucharystya jest skarbem nieskończonym, jest Bogiem samym. Niebo samo więcej dać nam nie może. Jest to skarb, którego nie zniszczy rdza ani złodzieje, skarb, którego nawet śmierć nas pozbawić nie może. To skarb, który zaspakaja zupełnie wszystkie pragnienia nasze i sam tylko zaspokoić je może. Z Nim można być zadowolonym choćby się było pozbawionym dóbr ziemskich. Serce nie dba o dobra znikome i małe, gdy zakosztuje wiernych i niezrównanych.

Dobra ziemskie tylko w pewnej mierze używane są dobremi i pożytecznemi, jako środki prowadzące nas do nieba, dopomagające nam do przejścia przez ziemię, a jako takie mogą być pożądane. Pan Bóg błogosławi dobrobytowi Swoich sług. Najlepszym środkiem pomyślności jest czysta Komunia i codzienne słuchanie Mszy świętej.

Czego człowiek chce jeszcze? Uciech. Prawo Boże jest pełne pociech, a najczystszych i największych doświadcza się w Komunii. „Kto Mnie pożywa, nie będzie łaknął ani pragnął,“ mówi Pan, to jest nie będzie pragnął uciech i rozkoszy ziemskich, ale będzie pragnął rozkoszy niebieskich. Tych zawsze łaknąć i pragnąć będzie, chociaż równocześnie będzie nasyconym. Nigdy nie dozna niesmaku, nigdy przesycenia, nigdy też i niezaspokojonego głodu. Jest to uczta ustawiczna, wieczna jak wiecznem jest niebo. O jakże gardzą radościami ci, którzy zakosztowali niebieskich radości! Jakże żałują zwolenników uciech ziemskich! Nie można żałować uczty szatanów, pożywając Chleb anielski; nie można żałować czarnego chleba nędzarzy, gdy się jest przypuszczonym do uczty królewskiej.

Czego jeszcze pożąda człowiek? Chleba powszedniego, pokarmu cielesnego i pracy aby ten chleb zdobyć. Chleb żywy jest pokarmem, który dodaje odwagi sercu i utrzymuje w codziennych pracach. Jezus Hostya jest Bogiem, który na ziemi pracował, jako rzemieślnik, który z własnego doświadczenia znał dolegliwości życia ubogich. To Pan i Mistrz, który sam potrafi zrozumieć i pocieszyć pracującego; inni dają tylko zapłatę ale nie myślą o współczuciu. Jezus jest Przyjacielem; On podtrzymuje ręką i przemawia do serca; rozlewa w niem pokój i radość albo przynajmniej nadzieję i pociechę. On chce, aby co tydzień rzemieślnik miał dzień szczęścia i spoczynku i chce sam być główną radością tego dnia. Szczęśliwy ten, kto co niedziela spieszy wzmocnić swoje siły przy Uczcie Eucharystycznej. Tydzień wyda mu

się krótkim, bo będzie on silnym, wzmocnionym na tej uczcie, której znów oczekiwać będzie.

Jego trud nagrodzonym będzie sowicie myślą o zasłudze, która zmieni się kiedyś w chwałę. Jego praca taka sama jak innych, ale jego odwaga stokroć większa.

O gdyby wszyscy to zrozumieli, jakież szczęście i radość zapanowałaby na ziemi! Dla każdego, kto tylko przychodzi do tego niewyczerpanego źródła, do Jezusa w Eucharystyi, zaczyna się to wieczne szczęście.

*III. Wynagrodzenie.*

Niestety! ludzie odrzucają to tak wielkie szczęście!

Ale czyjaż w tem wina? Czyliż oni znają skarb ten, którym gardzą? Czyśmy im o Nim dostatecznie opowiadali? Obowiązać ich pod grzechem, aby słuchali Mszy świętej w niedzielę, a nie wyłożyć im wszelkiej tajemnicy, korzyści nieskończonego owocu; mówić, aby komunikowali a nie dać im poznać tego Jezusa, który się daje, nie powiedzieć o tem szczęściu, jakiego się przez Komunię doświadcza, to znaczy nałożyć tylko na nich ciężkie brzemię! Jeźli dodamy kary wieczne, piekło, czyliż nie rozdrażni ich takie przedstawienie kary okropnej za zaniedbanie przepisów, których nie znają doniosłości? A przecież to tak łatwo, mówiąc o Jezusie Chrystusie dodać, że On jest tam w Eucharystyi, że tam żyje, że tam odprawia Swoją śmierć, że tam Swój raj obiecuje!

Dwa lata uczyliśmy dzieci katechizmu, nie mogąc im wryć głęboko pewności o Obecności rzeczywistej. Na myśli było nam obudzić w nich pragnienie Komunii świętej, ten wreszcie był cel nauk. Nauka religii bez dobrej i częstej Komunni nie zbawi. Bez Komunii wiara słabnie. Dlaczegoż całe narody traciły wiarę, jeżeli nie dla braku Komunii? Cała Religia na ziemi streszcza się w Komunii Eucharystycznej, jak całe życie w niebie polega na Komunii ubłogosławionej.

Niestety! za mało o tem mówimy i dziwimy się, że Religia upada. Czy powiedzieliśmy dzieciom, że Stół Eucharystyczny jest zawsze zastawiony, że są tam zaproszone, że Jezus pragnie bardzo im się oddać? Czy im doradzaliśmy, aby komunikowały w niedzielę? Czy im to ułatwialiśmi? Czy mówicie często z ambony wiernym o cotygodniowej Komunii tak upragnionej przez Kościół, tak poleconej przez Ojca św. Leona XIII.? Powiecie może, że się boicie świętokradztw? Nie można się obawiać święto-

kradztwa, jeżeli Komunia jest dowolna i częsta, zawsze jeżeli jest rzadka i zmuszona. Raczej lękasz cię trudów w Konfesyonale; to co innego. Nanne greges a pastoribus paseuntur? Vae pastoribus qui pascebant semetipsos, Lac comedebatio et lanis aperiebamini; gregem autem meum non pascebatis. Parvuli petierunpanem et non erat qui frangeret eis! Linite parvulos venire ad me et nolite parohibere eos. Biada temu kto odmawia proszącemu chleba. Gratis accepistis, gratis elate.

*IV. Prośba.*

W końcu zostaje jeszcze jeden środek do sprowadzenia ludu na drogę wiary i Komunii, środek najpotężniejszy, a tym jest modlitwa. Ileż to razy proboszcz mówi: Nic nie można zrobić w tej parafii; a przecież można przynajmniej się modlić przed Przen. Sakramentem. Przynajmniej można Go pocieszać swoją obecnością, jeżeli wszyscy inni Go opuszczają. Przynajmniej można błagać, płakać, wzywać miłosierdzia Boga, aby oświecił zaślepionych, nawrócił zbłąkanych. Najśw. Serce obiecało uroczyście dać kapłanom zdolność wzruszenia serc choćby najzatwardzialszych. Jeżeliśmy nie dostąpili skutku tej obietnicy, trzeba jeszcze coś robić, trzeba na to zasłużyć; miłością modlitwą cierpieniem, prośbą do Boskiego Serca. Wówczas Pan Jezus udzieli naszym słowom mocy, której się nie oprą serca nawet najzatwardzialsze.

---

# Błogosławieństwa Różańca św.

Piękny to zwyczaj nosić ze sobą swój różaniec i nieraz wiele on przynosi błogosławieństwa.

Raz bawiąc na wsi, szedłem około ubogiej osady, jużem miał ją minąć, kiedy nagle usłyszałem głos organów, pomyślałem, że dobrze jest wstąpić choć chwilę do kościoła i oddać cześć Zbawicielowi utajonemu w Najśw. Sakramencie. Wioska widocznie uboga , ale domki chludne, a cała jej ozdoba mały kościółek, na pozór tak ubogi, jak i inne domki, lecz jakżem się zdumiał, gdym wszedł do wnętrza, a spostrzegłem wspaniałość ołtarza z marmuru i cały pięknie złocony. Zdziwiony, pytam ks. Proboszcza, skąd taka uboga wioska przychodzi do tak wspaniałych ołtarzy? Ksiądz zaśmiał się i mówi: »Niezwykła to różnica między ołtarzami zło-

conemi z marmuru, w ubogim kościółku, uboższą jeszcze wioska, a chcesz pan wiedzieć? to powiem, że to dzieło Różańca św. i począł opowiadać: »W księgach parafialnych znalazłem zanotowane, będzie już temu dwieście lat, takie zdarzenie: W pobliskiem lesie znaleziono zwłoki człowieka, o ile z ubioru sądzono, że był cudzoziemcem i nikt go tu nie widywał. Nie zginął z rąk morderców ani samobójstwa, bo ku temu nie było oznaków, ale musiał umrzeć nagłą śmiercią. Nie znaleziono przy nim żadnych papierów, które dały by dowód, kto on był i skąd był, a że umarł obok cmentarza protestanckiego, tam go pastor pochować chciał; katolicy sprzeciwili się temu, przeszukali go skrzętnie i znaleźli u niego różaniec św.; to wskazywało, że był katolikiem. Wtenczas proboszcz kazał włożyć go do trumny i uroczyście ze Mszą św. pochować. Minęło od tego czasu ze 20 lat, już drugi raz zapełniono cmentarz, a przy przekopywaniu tegoż, przyszła kolej na grób owego nieznanego człowieka, jakież ździwienie było grubarza, że przy szczątkach zwłok zobaczył sporą ilość dukatów, uczciwy zawiadomił zaraz ks. proboszcza, ten zawiadomił przynależne władze. Zdaje się, że ten podróżny musiał mieć zaszyte dukaty w swem ubraniu. Ks. Probosz doniósł o tem panującemu wówczas księciu do którego z prawa ówczesnego ten znaleziony skarb należał, a ten użył tego skarbu na ozdoby ołtarzy tego kościółka. — Oto widzi pan historya, która stwierdza, że różaniec św. broni nas w życiu i po śmierci!

---

# Różaniec św. a III. Zakon św. Franciszka.

To są dwie moralne dźwignie wszystkich sfer i stanów społecznych. Toż obaj zakonodawcy św. Dominik i św. Franciszek seraficki bardzo się kochali, a jako odpowiada światu i ludziom, taki ze sobą zrobili układ, »że będziemy odtąd braćmi, towarzyszami i wspólnie na chwałę Bożą, pożytek bliźnich pod przemożną opieką Matki Bożej pracować mamy, a nikt nas nie zwycięży.«

W roku 1216 przebywał św. Franciszek w Rzymie, dokąd przybył św Dominik, ale ci święci nie znali się je-

szcze podówczas. Kiedy pewnego wieczora wielcy ci zakonodawcy w oddalonem od siebie miejscu w Bazylice św. Piotra trwali na modlitwie, objawił im się Chrystus Pan z twarzą wielce zagniewaną, stojący po prawicy Ojca Swego a w ręce trzymający trzy strzały ogniste i już miał je spuścić na ziemię, aby jedną z nich wyniszczyć pysznych, drugą skąpców a trzecią wszeteczników, których tyle było na ziemi (i teraz niebrak tych).

Aliści w tejże chwili ujrzeli Najśw. Pannę Maryę jaśniejącą niezwykłem blaskiem padającą do nóg Synowi swemu Zbawicielowi świata i błagającą Go o miłosierdzie dla tych grzeszników, gdyż jak mówiła, ma dwóch sług swoich, przez których prace, nauki, rady, modlitwy, grzesznicy przywiedzeni zostaną do szczerej pokuty, nawrócenia i życia świątobliwego.

Wtedy Chrystus Pan spytał: »gdzie są ci, przez których to stać się może?« a Królowa Nieba i ziemi pokazała Mu obecnych w świątyni Franciszka i Dominika i rzekła: »Oto są ci Synu mój, którzy na świecie postawią fundament pobożności, wskrzeszą ostygłą miłość w sercach ludzi zanurzonych w bagniskach świata, podadzą sposób życia, na wzór życia, jakie Tyś Synu, wcielony Bóg, podał«.

Chrystkus Pan wysłuchał prośby swej Matki, powstrzymał karzącą prawicę Swoją i ogniste strzały gniewu Swego odłożył.

I rzeczywiście historya świadczy, ile dobrego ci zakonodawcy dla zbawienia ludzi zdziałali, stali się jakby dwoma wielkimi świecznikami, które światłością niebieską zawartą w rozumie i w zakonie pokuty, po całej ziemi roznieśli i zmrożone zmysłowością serca do miłości Bożej pobudzili.

Bójmy się! azali i obecne czasy nie są przepełnione pychą, skąpstwem, zmysłowością, a strzały gniewu Bożego blisko nas. Uderzy Bóg!! gdy się nie chwycimy Różańca św., gdy u stóp ołtarza Eucharystycznego nie złożymy grzechy i wady narodowe. *W. D.*

## „Żaden nie może dwom Panom służyć“

(Mat.—6)

Nauka Chrystusa Pana poucza, objaśnia, na czem polega prawdziwe szczęście człowieka. To pojęcie, zrozumienie było bardzo niejasne i skażone przesądami u pogan i żydów, w czem niestety! i dzisiejsi dorównają im dumni i zmysłowi zwolennicy świata. Stąd pochodzi to wielkie niezrozumienie różnicy między mniemanem szczęściem tego świata a szczęścia »w duchu i prawdzie« a w tem duchu już Aniołowie głosili:

»Chwała na wysokości Panu!

»Pokój ludziom dobrej woli na ziemi.«

Otóż żebyśmy zrozumieli, że prawdziwe szczęście jest mieć »Pana«, a wierzmy, że tylko Pan Jezus może być »Panem«, bo jest Stwórcą Wszechświata, Królem stworzenia, Panem życia, Panem śmierci, Zbawicielem świata. Biada! nam, jeśli w sercach, w rodzinach naszych, w kraju, w Ojczyźnie panuje »Bezkrólewie«, tam wciska się w panowanie »drugi pan« wróg Boga, Jego praw, wróg nasz, wróg zbawienia, wróg pokoju, który aniołowie głosili. O! strzeżmy się »dwóm panom służyć« Ten »drugi pan« to uzmysłowiony szatan w tem, z czegośmy sobie urobili nasze bożyszcza tj. świat, hołdowanie zmysłowości, próżności samolubstwo, pyszałkostwo, to są trabanty, satelity naszego »Ja« a sługi tego »drugiego pana.« Bóg nie może cierpieć obok siebie tego »drugiego pana«. Albo Bóg, albo szatan, straszna alternatywa! Jeśli Jezus żyje, mieszka w nas w sercach naszych, tam nie ostoi się ten »drugi pan« na widok Jezusa na zbliżenie się Jego, ucieka on, aby się pozbyć tego »drugiego pana« nie rachować na własne siły i z nim sam na sam nie wiele się szamotać, wystarczy w pokorze przytulić się do »Prawdziwego Pana« z Nim odnowić, zawrzeć przymierze, służyć Bogu, pełnić Jego przykazania, precz z szatanem, precz z zmysłowością i wszelkiemi bożyszczami własnego »ja«, precz z postępem, który tworzy nowy poganizm, a znajdziemy Jezusa Boga i Pana naszego! O biedni, stokroć biedni jesteśmy, jeśliśmy osiedli na jałowej roli, w której niema ziarnka wiary dla duszy, żaru miłości dla serca. Czemże jest życie na ziemi bez tych skarbów? »Niewierzyć« to nie mieć nadziei przyszłego szczęcia w Niebie, nie »kochać« to nie żyć! Co za pustka, jaka czczość! jaka marna znikczemność! Wiara wznosi nas nad sfery materyalizmu nad poziom wszystkiego co czujemy zmysłami nad wszelką powszedniość życia zmysłowego, a wznosi do nieskończonej doskonałości Boga, okazuje nam w dali piękność wspaniałość, niezmienną rozkoszną szczęśliwość z naszej przyszłej Ojczyzny. Szukajmy Jezusa On Panem Dawcą tej szczęśliwości. Niemniej i tu nas darzy

darami Swemi. On Sam jest skarbem, On chce naszego szukania, chce być przez nas znalezionym. O! wtedy przeobficie udziela nam swych łask, kocha nas, pragnie naszego szczęścia. O zrozumiej tego »Dobrego Pana« On ukryty w Przen. Sakramencie, chce byśmy Go szukali, chce być przez nas znalezionym w przyjęciu Komunni św. To miejsce znalezienia »Pana« miejsce spotkania Stwórcy i stworzenia. Miejmy znajomość tego »Dobrego Pana«, bo nieznajomość Jego, to brak oliwy miłości, głupie panny mówiły sobie »byle mieć lampy«. Biada nam z próżnemi lampami bez światła wiary, bez blasku żaru miłości, ludziom małej wiary, wątpliwej miłości zdaje się być wystarczające, ile niezbędna konieczność wymaga okazać się chrześcijaninem katolikiem, aby się nie różnić od sfer społecznych wyższego wykształcenia, aby nie razić, że się chodzi do kościoła lub słuchać kazania, nie gorszyć »ducha postępu« w formie neopoganizmu. Ale gdy zegar życia wybije ostatnią godzinę, gdy stanie się wołanie »Oto idzie Pan, idzie Oblubieniec, idzie Bóg Sędzia, wtedy ani my Jego, ani On nas znać nie może i zamknięte drzwi podwoje ojczyzny, szczęścia wiecznego, szczęścia prawdziwego!

O szukajmy, służmy »Jednemu Panu«. On blisko nas, co Kościół co Tabernakulum, to Dom Pana, Jezus Bóg ukryty w Eucharystyi żyje dla nas, ażebyśmy brali życie w źródle Jego łask, Jego miłości i w przytuleniu się u stóp Ołtarza znajdowali rozkoszne szczęście, które Jeden Bóg Pan dać może. »Żaden nie może dwóm panom«. Wybór łatwy, wybór od nas zależy, a znajdziemy Królestwo Boga, w sobie, w rodzinie, w kraju, Ojczyźnie!

*W. D.*

---

# Żywot i cnoty Ojca Eymarda.

(Ciąg dalszy.)

## Rozdział XIX.

## Jego moc heroiczna.

*Moc ducha w młodości.* Sługa Boży odznaczał się niezwykłą mocą ducha; bo skoro poznał na pewno wolę Bożą, natychmiast nie mierzył już trudności, przeszkód, nie zrażał się przeciwnościami, ale brał się do dzieła i nad niem pracował.

Przebija się Jego moc ducha we wszystkich epokach jego życia. W młodości, wierny głosowi Bożemu, przezwyciężył wszystkie przeszkody, aby odpowiedzieć łasce kapłańskiego powołania.

Ani odmowa ojca, który niechciał zezwolić, by się uczył, ani upokorzenia, które musiał znosić, by się nauczyć początków łaciny; ani choroba w ośmnastu latach, która nie pozwoliła mu przez dwa lata pracować; słowem nic nie zdołało go zachwiać, mówił zawsze: „Będę kapłanem.“

Przytoczyliśmy już piękne zdanie, wypowiedziane do siostry przed wyjazdem Ojca do Nowicyatu Marystów. Skoro był pewnym, że Bóg powołał go do życia zakonnego u Marystów, nie wahał się, nie ociągał ani dnia, ani godziny, ale otrzymawszy upoważnienie od swego biskupa, odjechał niewzruszony łzami siostry, którą kochał jak drugą matkę. Ona go chciała zatrzymać do dnia następnego, Ojciec jednak odrzekł: „Nie moja siostro, to nie możebne, Bóg woła mnie dzisiaj, dopuść mi być wiernym głosowi Jego; jutro mogłoby być za późno.“

*Jego moc przy wystąpieniu z zakonu Marystów.* Moc ducha heroizm woli ludzkiej, rzucającej się na nową drogę przez Boga wskazaną, aby utworzyć Kongregacyę zakonną, zostaje aktem, który panuje nad jego całem życiem.

Ojciec pokazuje swą wiarę, swoją szlachetną wspaniałomyślność, która poświęca wszystko; jego miłość ku Zbawicielu, który mu działać każe; również okazuje nadnaturalną siłę, która umie przerwać pasmo siedmnastu lat dobrych czynów i zasług; wyrzec się swojej drogi, nie spojrzawszy nawet na nią więcej, aby się zwrócić ku jeszcze lepszej; gdyż aureola jego świętobliwości rzucała z daleka swoje wpływy i swoją sławę.

Wszystko to jednak jest niczem w jego oczach. Bóg wzywa go do czego innego; on jest pewny tego wezwania; mówi więc jak Samuel: „Ecce ego Domine quia ocasti me“ i rzuca się odważnie w niepewną przyszłość.

*Jego moc ducha w początkach zakładania Kongregacyi.* Moc ducha zabłysła jeszcze więcej, gdy wystąpiwszy z zakonu Marystów, zajął się Dziełem fundacyi. Teraz to stanął przeciw wszystkim trudnościom, bo zaczynał bez żadnej pomocy, a przeszkody jedynie z łaską Bożą współpracując, zwyciężył.

Założył swoje Zgromadzenie, wierząc niezachwianie, że łaską jest wola Boża; z taką wiarą zakładał swoje wszystkie Domy, a w szczególności Służebnic Przen. Sakramentu. wszystko tam świadczy o jego wierze, miłości ku Bogu i o jego sile heroicznej.

Z ludzkiego „nic“ upłodnionego łaską Bożą, wyprowadził najpiękniejsze dzieło Kościoła świętego. Czyliż to nie najwyższy dowód jego mocy ducha? „A fructibus eorum cognoscetis eos.“

*Chętnie przyjmuje cierpienie, aby Panu wznieść jeden tron więcej.* Aby jeden tron wznieść wiecej dla Pana, gotów był sługa Boży na każdą ofiarę.

Mówił on: „Raduję się, gdy wystawiam Pana Jezusa w Przen. Sakramencie!“ Ale aby tę radość osiągnąć, musiał nieraz znosić wiele trudów, walk, pracy. Ojciec o tem wiedział naprzód, ale trudy przedsięwzięcia gotów był zawsze zwyciężać. Trzebaby było przypominać wszystko, co znosił przy każdej swojej fundacyi. Mówiliśmy o tem obszernie w rozdziele zatytułowym. „Jego liczne fundacye.“ Nie cofnął on się przed żadną trudnością; przedmiot Boży jego pragnień był silniejszy niż wszystkie przeszkody.

Na początku pierwszych w Rzymie odbytych rekollekcyi 17. maja 1863, napisał Ojciec, jakie było usposobienie jego duszy:

„Chcę odprawić te rekollekcye, aby zostać świętym; czuję, że muszę umrzeć względem wszystkiego. Ufność moją składam w Bogu, który mię zawsze osłaniał Swoją dobrocią, który mi udzielał wszystkiego, czego pragnąłem, a nawet łask doczesnych. Ta śmierć okazuje mi się we wszystkich ofiarach i prawie mię przestrasza.

Krzyże osobiste; cierpieć bez pomocy, bez współczucia, działać bez sławy, bez skutku, bez wsparcia, bez zadowolenia, bez wolności... Czuję, że chwila tej śmierci się zbliża. Największa zewnętrzna praca dokonana (właśnie był otrzymał kanoniczną aprobatę swojej Kongregacyi); zostaje praca wewnętrzna, najtrudniejsza, trzeba opłacać samym sobą, każde powołanie kosztować mię musi życie a tak, aby tego nikt nie spostrzegł. Cierpieniem służyć będę Zgromadzeniu.“

*To moc ducha podtrzymuje go w gorliwości.* Moc ducha dodawała mu dowagi, aby postępował drogą apostolstwa bez zrażania się aż do przedednia śmierci swojej. Pomimo pragnienia spoczynku u stóp Pańskich w cichej kontemplacyi, ilekroć wymagała tego chwała Boża, gotów był do czynu. To też zdołał w przeciągu dziewięciu lat wznieść dziewięć tronów Wystawie Przen. Sakramentu, nie mówiąc o ośmnastu miesiącach pracy, aby wznieść tron taki w Wieczerniku Jerozolimskiem, a w roku 1865 zdołał przyjąć ciężar przełożeństwa mimo wstrętu mimo, że każdego z osobna ze zgromadzonych na kapitule prosił, aby za nim nie głosował. Tak spełnił słowa św. Augustyna: affectus divini amoris est celus.

*Jego wytrwała wierność obowiązkom.* Moc jego Ducha okazuje się także w wierności obowiązkom, która nie zmniejszała się nigdy, jakkolwiek wielkie były te obowiązki do spełnienia, bądź to w młodości, bądź w syminaryum w Grenobli, bądź w Beley, lub La Syene, bądź to na misyach czy też podczas kierowania Trzecim Zakonem

Maryi; zawsze był mężem obowiązku, bez tracenia odwagi, bez osłabienia, zawsze szybki do spełnienia dobrego, do spieszenia tam gdzie go Bóg wołał, zawsze gotów spełnić to, czego Bóg żądał od niego. Mówiliśmy już o tem.

Ta doskonałość życia, ta wierność codzienna nie zmniejszająca się nigdy, okazuje duszę napełnioną mocą Świętych, duszę do wielkich rzeczy powołaną. Mówił on sam: „Sposobem czynienia wielkich rzeczy dla Boga jest, aby umieć spełniać małe, gdy tego Bóg zażąda,

*Jego moc ducha wobec krzyżów.* Pan Bóg dał Ojcu Eymardowi niezwykłą moc ducha, aby mógł się utrzymać w niezachwianym pokoju w chwilach przeciwności.

Ojciec tej mocy używał najpierw przeciwko sobie, w wytrwałej pracy nad udoskonaleniem własnem. Od młodości w wieku dziecięcym ćwiczył się już w umartwienieniach zewnętrznych, aby się utrzymać w czystości, w skupieniu, w połączeniu z Bogiem; w tej pracy wytrwał przez całe życie, jak to wskazują jego własne rekollekcye. Przez to doszedł do panowania nad sobą tak, że się nie zniechęcił wśród przeciwności, uśmiechniętym i uprzejmym wśród upokorzeń, przebaczającym i łagodnym wśród złości ludzkich, zniewag i potwarzy,

„Gdy Bóg przeznacza duszę do wielkich rzeczy — powiedział raz Ojciec — przygotowuje mu wielkie cierpienia.“ Ojciec znał cierpienia wszelkiego rodzaju; cierpienia ciała i duszy i serca, cierpienia własne i cierpienia swoich. Spotykały go one zawsze przygotowanego i poddanego, co więcej szczęśliwego, że ma co ofiarować Bogu i może Mu okazać swoją miłość. „Lżej jest miłości cierpiącej“ — mawiał.

Lubił wspominać piękną odpowiedź świętego Jana Chryzostoma daną wysłańcom cesarzowej Eudoksyi: „Lękam się tylko grzechu, bo on jeden odłączyć mię może od Boga.“ Innym razem powiedział: „Dajcie mi Hostyę a więcej niczego nie potrzebuję.“

W lipcu 1865 roku napisał do pani hrabiny z A.... z powodu wyboru na Przełożonego generalnego: „Wyznałem moją słabość, chciałem ucieknąć przed krzyżami i ukryć się; myśląc, że w ten sposób będę bliżej Boga. Pan Jezus nie chciał tego, niech będzie za to błogosławiony. Zrozumiałem jedną rzecz, że krzyże domowe są straszne, a ich ciężar pochodzi z ich długości i ustawicznego trwania; czasami są lżejsze, gdy słońce je osuszy; innym razem przygniatające, gdy to deszcz niebieski; pozorne opuszczenie Boga na nich zacięży. Trzeba cierpieć ze wszech stron, wszędzie. To nasienie Kalwaryi rozsypane po całej ziemi. Zdaje się, że miłość Boża wchodzi zawsze do serca przez nową ranę i że lubi ranić serce i przetrawiać je, aby je na-

wskróś przeniknąć Bożym płomieniem. Niech więc żyją krzyże od Boga nam zesłane! niech żyją stworzenia, które nas krzyżują!“

*Jego cierpliwość.* Sługa Boży posiadał w wysokim stopniu cnotę cierpliwości, wobec doświadczeń różnego rodzaju, które spotykał na swojej drodze; przyjmował on je zawsze z oczyma wzniesionemi ku niebu, panował nad sobą, przyjmował wszystko, ponieważ wszystko uważał za zesłane od Boga.

Jego siostra mówiła o nim: „Nie przypominam sobie, żebym w moim bracie pomimo jego wielkiej czułości, najmniejszego poruszenia niecierpliwości. Czasem lekki rumieniec okazywał się na jego twarzy, co zdradzało walkę duszy. Zawsze był spokojny, poważny, a przytem przystępny i wesoły...“ (Notatka Ojca Mayeta).

Ojciec w istocie panował nad wzruszeniem natury, starał się o połączenie się z Bogiem, wskutek którego panował nad uczuciami ludzkiemi i utrzymywał ten pokój zwyczajny, Osiągnął taką moc w panowaniu nad sobą, że umiał słuchać najprzykrzejszych rzeczy tak, jakby tego nie rozumiał. „Ofiarujmy nasze krzyże Bogu, — mawiał, ale ukryjmy je przed ludźmi. Zachowajmy dla Boga dziewiczość naszych cierpień.“

Dnia 5 maja 1896 pisał Ojciec do panny F. Matagrin list, w którym przebija się duch cierpliwości, o którym mówimy.

„Proszę mi przebaczyć długie milczenie zwłaszcza po okazaniu nam tylu pobroci. Wyznam szczerze: brakło mi odwagi do pisania. Krzyże mnożą się na naszej maleńkiej Kalwaryi, a to wśród mnóstwa trosk i zajęć, które mi nie pozwalają modlić się u stóp Pańskich tyle ile mi potrzeba. Poświęcając się Dziełu Eucharystycznemu, wiedziałem naprzód, że idę na Kalwaryę, ale dobroć Boża okazała mi je z poza tylu łask i miłości, że przyjąłem je z radością. Dziś szczęśliwy jestem na tej Kalwaryi, ale jak biedna ofiara, która się poddaje, nic więcej.

Pani powie może: Ale cóż to znowu za krzyże? Bywają krzyże zewnętrzne, krzyże od ludzi nieprzyjaznych, od ludzi o fałszywych pojęciach, zawody, zmiana mieszkania, a niemożebność znalezienia odpowiedniego; małe prześladowania, małe potwarze, drobne przykrości, fałszywe powołanie i tak dalej, wszystko to nas doświadcza, ale nie przybija. Wiemy, że wśród przykrości Królestwo Boże się utwierdza i umacnia; biedna natura jęczy, ale łaska ją pociesza, a kiedyś cieszyć się będziemy, żeśmy trochę cierpieli. Módl się za nami droga siostro w Chrystusie Panu, abyśmy więcej niż jeden cierń z korony Zbawiciela wyjąć mogli.“

*Jego moc wobec przeciwności.* Wśród licznych przykrości okazywał Ojciec zawsze heroiczną cierpliwość; tak w chorobach licznych;

w opieraniu się ojca, który nie chciał mu pozwolić pójść za głosem powołania kapłańskiego; w obowiązkach przeciwnych jego usposobieniu jak w Belley, w La Syene, a które pełnił wiernie i skutecznie, jak to wykazaliśmy w rozdziałach mówiących o jego pobycie w Belley i o jego przełożeństwie w La Syene; w trudnościach Trzeciego Zakonu Maryi, którego powodzenie nawet stało się z rozrządzenia Bożego przyczyną dotkliwych cierpień; w próbach moralnych, które poprzedzały jego wystąpienie z Zakonu Maryi, jakoteż i te, które potem nastąpiły, a które przenikały do głębi jego duszę i uderzały na to, co mu było najdroższem na ziemi; w trudnościach zakładania Kongregacyi, co podjął bez środków ludzkich, stając wobec wszystkich przeszkód bez pieniędzy, bez opieki możnych, bez pomocników, którzyby uchwycili jego myśl jakby był pragnął i poświęcili się jej jak on w zupełnej ofierze samych siebie.

Te wszystkio przykrości były mu tylomaż sposobnościami rezygnacyi, cierpliwości i wyrzeczenia się własnego. Sama nadzieja wzniesienia tronu Panu Jezusowi, aby był czczony, chwalony; gdzieby uświęcał i pociągał dusze, cum exaltatus fuers a terra, omnia traham ad mei psum“, ta nadzieja była jego punktem oparcia, jego siłą, czyniła go zdolnym nieugiętej cierpliwości; ona uczyła przyjmować wszystko, aby dojść do celu, jakto było powiedzianem obszernie w „Jego różnych fundacyach.“

Pragnął być nawozem drzewa, szczęśliwy — mawiał, że przecież jeszcze zda się na co.

*Jego moc ducha wobec tych, którzy uwłaczali jego Dziełom.* Ze wszystkich doświadczeń były te najprzykrzejsze, które dotykały samego Dzieła; te były dla Ojca tak bolesne, jakby kto dotykał źrenicy jego oka; ale oto co mówił, chcąc obronić uwłaczających i wytłumaczyć ich postępowanie: „Nie znają Dzieła i chcą się mu przysłużyć, zwalczając je, Szatan jest straszny! czuję, że doświadczenie musi dojść do najwyższego stopnia, o tak! Trzeba, aby Dzieło było prześladowane, a przecież Pan Jezus był prześladowany przez całe swoje życie! a jest ciągle prześladowany jeszcze więcej w Eucharystyi.“ (Słowa Ojca do Matki Małgorzaty).

*Jego cierpliwość wobec potwarzy.* Ojciec nawet wśród potwarzy był cierpliwy. Kilka razy oczerniono go przed władzami duchownemi w Paryżu, w Taurs, w Means, przed biskupem Morlot i przed biskupem Goibertem.

Potwarz ścigała go aż do Rzymu, w roku 1863 w czasie, gdy tam przebywał w sprawie aprobacyi swego Zgromadzenia, zdawało się,

że wszystko runie; drugi raz oczerniono go w Rzymie w roku 1865, gdy fundacya Domu w Jeruzalem była projektowana.

Ojciec musiał jeszcze doświadczyć niepowodzeń tak co do fundacyi w Jeruzalem jak i później w Nemurs, które po dwu latach musiał opuścić, a które spowodowało mu tyle nieprzyjemności i było powodem wyjazdu kilku zakonnic, otaczanych przez wiele lat jego ojcowską opieką.

Ojciec przyjmował wszystko bez szemrania, bez skargi. „Niech za wszystko będzie Bóg błogosławiony“ — mawiał.

*Jego moc ducha wobec tych, którzy Dzieło jego zniszczyć chcieli.* Ze wszystkich prób najpierwsze były dla niego te, które dotyczyły samo Dzieło; tego rodzaju przykrości dotykały źrenicy jego oka: ale oto co mówił, by wytłumaczyć i uniewinnić postępowanie prześladowców:

„Ludzie nie znają Dzieła, a sądzą, że mu się przysłużą, gdy je zwalczają; szatan się wścieka! czuję, że doświadczenie musi dojść do zenitu, o tak! — Wiem, że Dzieło prześladowanem być musi. Wszak Pan Jezus był prześladowany przez całe życie i jest prześladowany i teraz w Przen. Eucharystyi.“ (Słowa Ojca do Matki Małgorzaty).

*Jego moc ducha wśród braku pociech ludzkich.* Sługa Boży prosił Pana, aby mu dał założyć Kongregacyę bez pociech ludzkich. W roku 1868, opowiadając bratu Albertowi zdarzenie z 19 kwietnia 1863, wypowiedział słowa, które świadczyły i o jego mocy heroicznej jego ducha i o jego cierpliwości: „Tam uczyniłem ofiarę z mego powołania do Marystów, uczyniłem ślub poświęcenia się aż do śmierci Dziełu Przen. Sakramentu i założenia Zgromadzenia Adoratorów; obiecałem Bogu, że mię nic nie zatrzyma, choćbym miał cierpieć i umrzeć w szpitalu; a nadewszystko prosiłem Go, abym pracował (choć to trudno, ale to prosiłem) bez pociechy ludzkiej. Pan Go wysłuchał.

„Przez cztery czy pięć lat, — dodaje Ojciec — zsyłał mi Pan pociechy Swoje, słodycze wewnętrzne niewysłowione. — Potem — postępował inaczej! O niech będzie za to błogosławionym!“

Mówił jeszcze, mówiąc o swojej fundacyi: „Bóg mię wysłuchał! On wie, ile wycierpiałem! — O wysłuchał mię!“

Zetknięcie różnych usposobień, charakterów, jest w życiu zakonnem źródłem wielu cnót, ale także i wielu cierpień.

I tu okazał Ojciec niewyczerpaną cierpliwość. Zawsze łagodny, umiał znosić błędy wszystkich, wobec braku prostoty tylko, okazywał się surowym, bo to raziło jego prawość i ducha prawdy. Z resztą był zawsze cierpliwym, jak dobry Ojciec.

*Jego cierpliwość z dziećmi.* Okazywała się też jego cierpliwość, gdy przed pierwszą Komunią egzaminował dzieci ubogie, nauczane przez jednego z jego zakonników.

Odpytywał je z łagodnością, która najnieśmielszym nawet dodawała odwagi i zachęcał z dobrocią niezrażoną najsłabszemi odpowiedziami ani niepojętnością biednych malców.

*Jego cierpliwość w chorobie.* Choroba, często go nawiedzająca, nie mogła również wyczerpać jego cierpliwości. Umartwienia, prace i cierpienia moralne wyniszczyły jego organizm; większą część życia przechorował; reumatyzmy, migrena, newraglie towarzyszyły mu codziennie; katary dokuczały mu często i utrudniały kazania, ale nigdy na to nie zważał.

Wśród tego nie okazał nigdy najmniejszej niecierpliwości, ani rodrażnienia, które przebacza się zawsze cierpiącym. On zawsze był pogodnym, uprzejmym, spokojnym, uśmiechniętym, przystępnym. Zadowolonym był zawsze ze wszystkiego, przyjmował wszystko, nie skarżył się na nic.

Taka cierpliwość nigdy nie wyczerpana jest właściwością wielkiej duszy i znakiem pewnym świętości. „Gdy się wiele i dobrze cierpiało, stajemy się — mawiał — narzędziem uświątobliwienia, narzędziem na chwałę Bożą.“ Tak też i było.

Wreszcie heroiczna moc ducha Sługi Bożego okazywała się jeszcze w wielu czynach i słowach, szczególnie przy sposobnościach, które się zdarzały w jego życiu, gdy spełniał cnoty chrześcijańskie, nie okazując nigdy znużenia ani słabości, ale postępując ustawicznie w gorliwości i wierności aż do ostatniego tchu życia. (C. d. n.)




Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Kocwa.**

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

DODATEK DO »EUCHARYSTYI«.

Rok VIII. Październik 1902. Nr. 7.

# "Przyjdź Królestwo Twoje"

EUCHARYSTYCZNE

Czasopismo religijne o czci Przenajświętszego Sakramentu.

Wychodzi raz na miesiąc 15-go każdego miesiąca.

**Prenumerata** wynosi całorocznie w Austryi 2 K, dla Ks. Poznańskiego (w Niemczech) 2 mk. Numer pojedynczy 20 hal. — 20 fen.

**Ogłoszenia** od wiersza petitem (lub jego miejsce) 20 h. Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Księgarnia Jakubowskiego Wwy, Nowy Sącz.



## Przedmiot do rozmyślania

podczas adoracyi dla użytku Stowarzyszonych.

---

### Eucharystya i świętość.

*I. Uwielbienie.*

Boski mój Panie i Zbawicielu, Jezu mój, uwielbam Cię obecnego i żyjącego w Przen. Sakramencie, jako wzór i źródło wszelkiej świętości. Słyszę Cię mówiącego do mnie, jak mówiłeś do Swoich Apostołów: Bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec jest doskonałym. Przypominam też sobie u stóp Twoich radę, daną niegdyś Mojżeszowi: Patrz i czyń podług wzoru, który ci na górze jest dany. Wielki Twój Apostoł także mi to powtarza: Wolą Bożą jest uświęcenie nasze.

A więc, Panie mój, i ja chcę zostać świętym. Chcę zostać świętym, bo się to Tobie podoba i jedynie uwielbić Cię może; chcę, bo moje szczęście wieczne i doczesne od tego zależą; chcę, bo to sposób najskuteczniejszy do pracy nad dobrem moich współbraci i nad odrodzeniem współczesnego społeczeństwa; święci są istotnie największymi dobroczyńcami ludzkości, a jeśli dziś świat tak nieszczęśliwy, to dlatego, że brak mu świętych.

Pewien jestem, że Ty o Panie pragniesz mojego uświęcenia, inaczej podług słów jednego z największych Twoich Czcicieli, (Ojciec Eymard) byłbyś mię był stworzył zwierzęciem, rośliną,

kamieniem, a wierzę, że żyć, nie żyjąc świętobliwie, jest żyć szaleństwem.

Jestem więc o tem przekonanym, chodzi tylko o to, aby poznać najobfitsze źródło świętości na tym świecie, i ustawicznie zeń czerpać wody, wytryskujące na żywot wieczny. Inny Sługa Eucharystyi wskazuje mi je, (Ojciec Bancé): Bądźmy świętymi, Bóg tak chce! Bądźmy nowymi krzyżowcami wśród nieszczęśliwego świata, Bóg tak chce! Wołajmy wszędzie: bądźmy świętymi, świętych nam potrzeba, Bóg tak chce! Ale do tego trzeba nam gorącego serca, trzeba nam czuć z Jezusem Chrystusem, trzeba znać Jego łaskę, Jego siłę, Jego świętość! Chodźmy więc do Jego stóp, czerpać Jego życie w Boskiej Eucharystyi. Bądźmy ofiarą miłości, a będziemy świętymi!

Oto tajemnica świętości: Przyjść do Jezusa Hostyi, uwielbiać Go, kochać, służyć Mu, a nadewszystko z Nim się łączyć. Tu jest wszystko. Nie dziwi mię o to, o Panie mój, boś Ty Święty świętych i wzór wszelkiej świętości! trzeba się tylko zbliżyć do Ciebie, złączyć się z Tobą, z odpowiednem usposobieniem, a w miarę tegoż usposobienia, staniemy się uczestnikami świętości Twojej.

Pilne rozważanie piękności, doskonałości nieskończonych, zawartych w Eucharystyi, dobrze odbyta Adoracya, nie może być bez dobroczynnego wpływu na nasze życie, Komunię, która jest doskonałem uwielbieniem, najpiękniejszym aktem miłości, jaki spełnić możemy, jest jeszcze potężniejsza do wprowadzenia nas na drogę doskonałości.

Rozmyślajmy o tem ślicznem porównaniu świętego Biskupa Genewy: Komunikuj często Filoteo, jak najczęściej, jak ci tylko twój ojciec duchowny pozwoli; a wierz mi, zające bieleją wśród naszych gór w zimie, bo jedzą tylko śnieg i tylko śniegiem się karmią; spożywając i wielbiąc piękność, dobroć i czystość tego Boskiego Sakramentu, staniesz się piękną, dobrą i czystą.

### *II. Dziękczynienie.*

Najdroższym owocem i najbardziej uderzającą cechą charakteru świętych jest duch wdzięczności. Gdzież jednak ten duch miłości lepiej się może ożywiać i rozkwitać, jeśli nie u stóp Eucharystyi? Wszak ona jest Sakramentem dziękczynienia i obfitem źródłem wszystkich łask! Jakże zresztą ten dar najwyższy mógłby nie wzbudzać wdzięczności w duszach czystych, szlachetnych i delikatnych?

W tej myśli, lubię rozważać te słowa wielkiej Świętej, która tak wybornie zgłębiła tajemnicę Eucharystyczną: „Ten Sakrament jest nieskończenie miły i zdolny rozpalić ogień w duszach naszych. Nie ustanowiła Go ani bojaźń, ani interes; jest Ona dziełem mocy, której nazwy nie znam innej, oprócz nazwy miłości bez miary. Jestem pewną, że gdyby dusza wpatrzyła się w piękność niezrównaną Sakramentu Ołtarza, rozpaliłaby się, gdyż ujrzałaby miłość Bożą... Jezus Chrystus Stwórca! Jezus Chrystus Stworzenie!... prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek!... Prawdziwe Ciało, prawdziwa Krew!... Prawdziwe członki prawdziwego Ciała! O połączenie niezrównane! O Skarbie niewysłowiony!... Oto pod temi zasłonami istotnie Ten, którego wielbią Potęgi, przed którym drżą Duchy i straszne Mocy! O gdyby nasze oczy się otworzyły, jakież cuda spełniłyby się w nas, jakie uczulibyśmy uszanowanie i upokorzenie! Któżby mógł trwać w pysze, patrząc na to, na co ja patrzę?

Ten Sakrament jest wartości najwyższej: Jest On darem darów i łaską łask... Niepodobnem jest zmierzyć ocean łask, które przynosi jedna Komunia, jeżeli człowiek nie stawia przeszkody.

W końcu ten Sakrament jest Sakramentem uwielbienia, godnym podziwu nad wszelką myśl i nad wszelki wyraz. W Nim wszelka dobroć, wszelka piękność, wszelka świętość!“ (Św. Aniela w Faligno. Widzenia. Rozdz. LXVII.).

## *III. Wynagrodzenie.*

Eucharystya jest przedłużeniem i dopełnieniem wszystkich tajemnic Boga Człowieka, a szczególnie Wcielenia i Odkupienia. Tam, na Ołtarzu, nasz Boski Zbawca przedłuża Swoją działalność wynagradzającą, ofiaruje się codzień rano za nasze grzechy i pozostaje w Tabernakulum w stanie Ofiary. To właśnie nagli świętych do Pokuty, do Ofiary, do poświęcenia się, a to tem bardziej, czem lepiej poznaję, że Przen. Sakrament, który w wielkiej myśli Swego ustanowienia miał być wielkim i potężnym środkiem zachowawczym przeciw złemu moralnemu, przeciw truciźnie grzechowej stał się dla wielu powodem różnych zbrodni i świętokradztw. Zresztą Święci rozumieją, że sama obecność Syna Bożego na ziemi, Jego codzienna Ofiara i Komunia święta przyczyniają się do zwiększenia złości grzechu.

Bo i jakże! Jezus tu jest! Kocha nas tak, że nas opuścić nie chce, że Jego rozkoszą jest przebywać wśród nas! Codziennie,

o każdej godzinie, w każdej chwili odnawia Swoją mękę i śmierć Swoją za nas na tysiącach Ołtarzy!

Co więcej daje się za pokarm każdemu, kto Go przyjąć zapragnie; codziennie, jeśli kto chce! A jeszcze ludzie śmią Go obrażać, krzyżować na nowo!

Dusze myślące i pobożne zastanawiają się nad tem, wobec Tabernakulum, uważają ziemię za wielką świątynię, a każdego chrześcijanina jako istotę świętą i przychodzą do tego zdania: Eucharystya istnieje, człowiek żyje Eucharystyą, a więc ten człowiek jest istotą świętą, o jakże okropnie dziwnym potworem jest grzech — nadewszystko grzech przeciw czystości.

Takie jest źródło życia pokuty i wynagradzanie u Świętych. O gdybym mógł przejąć się tym duchem i pocieszyć Twoje o Jezu Serce, tak zranione niewdzięcznością ludzką!

## *IV. Modlitwa.*

„Trzeba się modlić, a modlić bez ustanku!“ Tyś to powiedział, Zbawco mój! W istocie życie chrześcijańskie, życie pobożne zdaje się zlewać w jedno z modlitwą.

Ona jest ustawicznym posłańcem z ziemi do nieba, gdzie modlitwa wyprasza łaskę, gdzie łaska łączy się z modlitwą. Tak, że umie dobrze się modlić, umie także dobrze żyć. Stąd święci mówią, co sami na sobie udowodnili: Modlitwa czyni świętych, czem więcej się modlimy, tem więcej się uświęcamy.

Modlitwa jest łatwiejszą, milszą, skuteczniejszą u stóp Ołtarza, w domu modlitwy, wobec Mistrza modlitwy.

„Przen. Sakrament to pobudza duszę do gorącej modlitwy, On to obudza polot duszy ku Bogu. On tworzy przepaść pokory, On zapala ogień miłości“. (Św. Aniela z Faligno.).

Stąd łatwo zrozumieć, że tajemnica prędkiego uświęcenia się jest modlitwa Eucharystyczna: „Miłe doświadczenie potwierdziło skuteczność modlitw natchnionych przez Eucharystyę i z Nią złączonych. Od dnia, w którym Zbawiciel świata ukrył się w Tabernakulum, ileż to dzieł świętych, szlachetnych poświęceń ma swój początek w modlitwie w obec Przen. Sakramentu!“

Nikt na ziemi nie jest świętym, jeżeli nie spełnia prawa Bożego; nikt nie spełni prawa Bożego bez pomocy łaski; nikt nie otrzyma łaski bez modlitwy, a nikt się nie modli nigdzie tak dobrze, jak wobec Przen. Sakramentu. Świątynia Eucharystyczna jest punktem wyjścia wszystkich Świętych. Ona jest polem zawsze

urodzajnem Wybranych Pańskich. Ona jest prasą, wytłaczającą wino, które rodzi dziewice.

Jeżeli chcemy, żeby świętość rozchodziła się i rozpowszechniała w Kościele, jeżeli chcemy, aby się pomnażali święci dla chwały Bożej i ogólnego dobra społeczeństwa, obowiązkiem naszym jest modlić się i pracować, aby wyjednać jednostkom i narodom zrozumienie głosu Pana, wołającego: Pójdźcie do mnie wszyscy; aby spieszyli do Świątyń Pańskich i do Stołu Pańskiego, gdzie mogą otrzymać odwagę i siłę potrzebną do odparcia zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół, odzyskać pokój i pomyślność całego świata i zasłużyć sobie na wesele obiecane świętości. Co niech się stanie! Niech się stanie!

---

# Bóg Zastępów.

Bóg kryjący się pod zasłoną Sakramentalną jest Bogiem Zastępów tym, który powiedział w dniu upokorzenia Swego: »Czyż myślicie, że gdybym prosił Ojca mojego, nie zesłałby mi więcej niż dwanaście hufców aniołów!« Cóż dziwnego, że chciał okazać moc Swoją w walce i zmienił ten chleb życia i ten zakład pokoju w chwalebne narzędzie zwycięstwa? Piękny rys tego rodzaju daje nam historya Hiszpanii z XIII wieku.

W roku 1239 straszna wojna niszczyła Hiszpanię. Maurowie, dawni posiadacze królestwa Walencyi, zapragnęli wydrzeć katolikom tę własność. Razu pewnego tłum niewiernych wpadł na wojsko tysiąc chrześcijan liczące, które się z pośpiechem schroniło do zamku prawie bezbronnego. Szczupła liczba oblężonych, oddalenie od Walencyi i tem samem niepodobieństwo prędkiej pomocy nie dozwalało mieć najmniejszej nadziei zwycięstwa. Bez nadziei ziemskiej pomocy, bohaterska gromadka zwróciła się do nieba i zapragnęła przyjąć święte Sakramenta. Czas naglił; nieprzyjaciel się zbliżał, a nie było na tyle kapłanów, ażeby wszyscy mogli być wyspowiadani i posileni Chlebem mocnych; sześciu głównych wodzów miało przyjąć tylko święte Sakramenta w imieniu wszystkich innych, którzy pod bronią czuwali, aby odeprzeć natarcie.

W chwili, gdy kapłan Konsekrował Hostye, aby Je podać tym sześciu wodzom, odezwał się głos trąb, oznajmiający nadejście Maurów. Szybko, jak błyskawica, chwycili za broń wodzowie i pospieszyli, by bronić zamku. Kapłan, lękając się, by Maurowie nie znieważyli Hostyi, zawinął Je pospiesznie w Korporał i schował pod kamień.

Pan Jezus jednak, któremu się podobała wiara wojska i wodzów, nie odmówił im Swojej pomocy. Wodzowie, stanąwszy na czele wojska, dokazywali cudów waleczności, która zachęcała żołnierzy tak, że nieprzyjaciele pierzchnęli. Pełni wdzięczności za to niespodziewane powodzenie, waleczni wodzowie chcieli spełnić pobożny zamiar i Komunikować na podziękowanie za zwycięstwo. Kapłan pospieszył wyjąć Korporał z ukrycia, ale rozpostarłszy Go na ołtarzu, ujrzał Hostye zbroczone krwią i przylgnięte do Korporału. Ten cud wzbudził nie tyle trwogę ile uwielbienie i pobożność w chrześcijanach: jednogłośnie przyznano zwycięstwo Tej Krwi najdroższej.

Arabowie zatrzymali się w ucieczce; zebrali siły i wrócili pod zamek pełni zawziętości, by pomścić hańbę ucieczki. Chrześcijanie znów czuli się silnymi wiarą i widokiem cudu. Prosili kapłana, aby stanął na podwyższonem miejscu i trzymał Korporał przed oczyma żołnierzy, aby zapewnić zwycięstwo ich chorągwiom. Ożywieni widokiem tego sztandaru zbroczonego Krwią Zbawiciela, żołnierze katoliccy rzucili się na nieprzyjaciela z niezrównaną odwagą i sprawili taką rzeź, że cała równina została zalana krwią i zasłana trupami.

To drugie zwycięstwo skończyło na jakiś czas wojnę. Po serdecznych dziękczynieniach skupiło się wojsko wokoło Boskiego zadatku chwały; żywa sprzeczka wszczęła się pomiędzy głównymi wodzami; każdy bowiem chciał wzbogacić miejsce swego urodzenia Tą drogą relikwią. Generał jednak powiedział, że Bóg tylko Sam, sprawca cudu, może o tem stanowić i Sam wskaże miejsce, gdzie zechce. Rzucano trzy razy losy, a za każdym razem los padał na Daroca miasto, gdzie mieszkał kapłan, który Hostye Konsekrował. Nie zadowolono się tem jeszcze i spróbowano innego sposobu. Kazano poszukać spokojnego muła, któryby jednak nie znał kraju, na jego grzbiecie umieszczono w bogatem Cyboryum Hostye wraz z Korporałem i puszczono

swobodnie muła; miejsce, w któremby się zatrzymał, miało być od Boga wybranem.

Muł oddalił się, unosząc drogi Skarb. Za nim szli kapłani i lud z płonącemi pochodniami. W każdem mieście kapłani i lud witali uroczyście orszak; otaczano zwierzę i podawano mu pożywienie, aby je skłonić do zatrzymania się. Muł jednak nie zatrzymywał się, aż w mieście Daroca; tu udał się prosto do Kościoła, gdzie ukląkł i żyć przestał. Pan nie chciał zezwolić, aby zwierzę do jakiejkolwiek innej było użyte posługi.

Cudowny Korporał pozostał więc w Daroca; królowie, książęta i możni panowie przychodzili cześć Mu oddać.

Wysłano posłów do Papieża Urbana IV, aby mu donieść o tem, co się stało; Papież nadał liczne odpusta tym, którzyby nawiedzili drogą lelikwię. Po trzystu trzydziestu latach, Karol i Izabela udali się do Daroca: przekonali się, że cud trwał ciągle, bo Hostye nie uległy żadnej zmianie, a krwawe plamy zachowały swą świeżą rumianą barwę.

## Piękna śmierć wiejskiego proboszcza.

Młodemu kapłanowi, opuszczającemu seminaryum, na drugi dzień po wyświęceniu, biskup powierzając parafię maleńką, 500 dusz liczącą, samotną wśród gór, powiedział: „Tu będziesz miał tysiąc sposobności ćwiczenia się w cierpliwości, tu będziesz miał wielkie pole do pracy, Klimat tu do Syberyi zbliżony, a nie będziesz miał z nikąd pomocy! — I oto sześćdziesiąt lat już, jak kapłan pracował na tej swojej „Syberyi".

Początek był smutny! Śnieg okrywał ziemię przez ośm miesięcy — lud był obojętny — Msza święta odprawiała się zawsze w pustym kościele, a kapłan miał dwadzieścia pięć lat.

Aby być kochanym, trzeba kochać, a kto kocha, ten się poświęca. Młody kapłan poświęcił się dla tych wieśniaków i w końcu lody pękły, a w sercach parafian obudziła się miłość i uszanowanie względem swego pasterza.

Parę razy biskup go wzywał, chciał mu dać lepsze stanowisko, ale on dziękował, chciał umrzeć na polu bitwy, gdzie pierwsze staczał boje.

Lud o tem wiedział, to też lgnął do kapłana i kościół nie stał już pustką.

Tak przeszło lat sześćdziesiąt, kapłan otworzył już niebo dziadom tych dziatek, które ochrzcił i przygotował do Pierwszej Komunii. On złączył ich rodziców węzłem małżeństwa, umiał na pamięć historyę każdej rodziny i każdej był doradcą i powiernikiem.

Dziesięć lat mijało, gdy obchodził pięćdziesięcioletnią rocznicę kapłaństwa. Zdrowie dotąd silne, podupadać zaczęło, nie dawano mu zastępcy... ciężko mu było. Przypadkowo znalazł się u niego młody kapłan, któremu dla zdrowia polecono pobyt w górach i ten pomagał choremu proboszczowi, który go, żartując, swoim wikarym nazywał.

Od trzech miesięcy proboszcz już i z łoża powstać nie mógł, pogarszało mu się z dniem każdym, a w końcu i nie było nadziei wyzdrowienia. Godzina nagrody wybiła. Właśnie tego wieczora, nie było w domu pomocnika, zesłanego mu przez Opatrzność Bożą, miał dopiero nazajutrz powrócić.

Około dziewiątej godziny ktoś zapukał. To posłaniec z prośbą, aby pospieszył z ostatnią pociechą do ciężko chorego. Cóż teraz robić?

Ziemia okryta śniegiem, dmie wiatr północny.

Jakież to światełka błyszczą na stokach górskich? Zdaje się, jakby jakiś orszak tajemniczy dążył na wierzchołek. I tak rzeczywiście. Przypatrzmy się temu osobliwemu widowiskowi!

Opuściwszy łoże boleści, sędziwy proboszcz zebrał wszystkie siły, ale zbyt słaby, aby się na nogach utrzymać, kazał się zanieść pomimo palącej gorączki do kościoła, a potem do chorego. I oto pasterz umierający niesie ostatnią pociechę owieczce, która go wzywa.

Teraz posłannictwo spełnione; grzesznik pojednany z Bogiem, przyjął Przenajświętszy Wijatyk, może odejść do nieba!

W małej chatce, wśród ogólnego wzruszenia, modli się dwóch ludzi.

Jeden z nich dziękuje Bogu po ostatniej Komunii; drugi, którym jest kapłan, powtarza: W ręce Twoje Panie polecam ducha mego! — Gdyby był się trochę szanował, byłby sobie jeszcze o dni kilka przedłużył ziemską pielgrzymkę; jego poświęcenie otworzyło mu drzwi wieczności.

Obydwóch słowa są coraz słabsze, oczy się ćmią, siły słabną. Kapłan całuje po raz ostatni Krucyfiks i umiera pierwszy, po nim odchodzi do nieba i pokorny góral.

---

# Piękność Wszechświata.

Patrzeć na ten prześliczny lazur Nieba, — w zaraniu na to miłosne „Oczko Boże" wychylaniu słońca w schodzie, — na ten wspaniały zachód słońca! — a zenit jego w południe, to cały majestat potęgi Stwórcy. — Te miliardowe krocie gwiazd na firmamencie wśród księżycowej nocy, to dusza twa cuci się — unosi — miłosnem lotem oczu uwielbienia! — a z piersi twej wyrywa się okrzyk zdumienia — O Boże! jak piękne — wspaniałe są dzieła Twojej wszechmocy! — Dobroci! Dusza twa jakkolwiek, uczuwa oną maluczkość, lecz tem porywem uczuć miłości, ku Stwórcy woła: „Wielbij duszo moja Pana Wszechświata!"

Lud w obecnym czasie materyalizmu, egoizmu, moderyzmu, liberalizmu, radykalizmu i innych niezliczonych „izmów" — walki o byt — królestwa charakterów, — bezcharakterów. Ileż znajdzie się adoratorów tych piękności we Wszęchświecie? — tych wzniosłych dusz — ponad poziom znikomości i próżności, — życia lat niewiele. — Ileż to nieraz uwielbień, pochwał sypie się jak z rogu obfitości nad nędznym jakim wynalazkiem — wyrobem — sztukateryą — lub i fałszywym artyzmem? A jednak biorąc rzeczy z głębszem zastanowieniem — są one tylko dalszym wynikiem twórczej myśli od Boga w duchu człowieka ulanym. — O! pyszałki wejdźcie na górę Mont Blanc i marzyciele z dumą o swych dziełach! a obaczcie tam obraz wielkości! — wspaniałości dzieł Boga — arcydzieła — Arcymistrza — Stwórcy Wszechświata, — Dzieła rąk Jego opowiada firmament — przyroda — to księga naukowa.

Wobec tych ozdób Wszechmocy — potęgi Boga uczujesz się pyłkiem i prochem w swej mniemanej wielkości.

Świetnie powiedział Pol:

„Na górę! na górę bracie miły
„Tam bliżej Nieba —
„Tam lepiej poznasz dzieło Boga!"

Wznieś się duszo ku gwiaździstemu Niebu — bo ono daje ci znajomość Boga.

Bóg stworzył człowieka królem widomego świata — ale też za to winien on Stwórcy dań swych uczuć serca — miłości —

i hołd jako Jego posłannik, a w myśl to, — Stwórcy; wszelkie działalności człowieka, powinny w szerszem znaczeniu tego słowa, nawiązywać ściślejszy — miłośniejszy stosunek Stwórcy Boga — ze swem stworzeniem.

*W. D.*

# Dzień zaduszny.

Oto nadchodzi dzień zaduszny, — dzień miłosierdzia, — naszej pamięci — naszej miłości ku duszom zmarłych drogich sercu naszemu. — Tego dnia łez wyglądają i dusze kochane od nas — bo Bóg powierzył ich losy — wybawienie nam ziemskim pielgrzymom — nie wchodząc w teologiczne znaczenie kar czyścowych — Wiara nam mówi, że »jest czyściec«. —

Wierzmy i miejmy serca, owo posłannictwo, jakie Kościół na nas wkłada, spełniajmy z miłością Bogu, — miłością bliźnich, — nie leńmy się w nabożnych praktykach za dusze zmarłych, bo i sobie zapewniamy nieocenione korzyści; pomnażamy wielbicieli w Niebie, — sobie przyjaciół — orędowników u Boga!

Cóż może bardziej zasilać, podniecać naszą pobożność, jak te serdeczne, poufne stosunki z naszemi zmarłemi, — które pomiędzy nami — a naszemi umiłowanemi zawiązać się mogą, — tą pamięcią, i nieustanną modlitwą, — to tajemnicza pełna uczuć miłości rozmowa! — Oni żyją w nas, a my z niemi, — to osładza bolesną rozłąkę —

Utrzymują nawet święci, że dusze w czyścu zostające są nam pomocne, — modlą się za nas, — stąd św. Katarzyna Bolońska, chcąc jaką łaskę dla siebie, lub dla drugich uprosić — udawała się do dusz zmarłych — i zawsze otrzymywała, o co prosiła.

Święta Teresa modlitwą — pokutą wybawiła duszę swego spowiednika, — jak jej Pan Jezus objawił.

Św. Brygida, św. Elżbieta — wszystkie swe ubiory rozdały między ubogich — za dusze swoich mężów.

Św. Franciszek Borgiasz, za duszę swej matki zadawał sobie krwawe biczowania, by tą pokutą — skrócić jej cierpienia czyścowe.

Św. Damian, chłopiec jeszcze, znalazłszy pieniądze — miasto ich użyć na dziecinne łakocie, — zaniósł do kościoła i oddał za dusze swych rodziców; — Idźmy drogą wskazaną przez świętych, — nie ścieśniajmy serca, — nie kurczmy ręki, jałmużną nieść pomoc duszom w czyścu cierpiącym.

W. Ojciec Faber uczy, że korzystniej jest ofiarować odpusty i jałmużnę za dusze, niźli za siebie, i że więcej należy się modlić za dusze cierpiące, — aniżeli za grzeszników, — motywując, że na większą litość zasługuje żebrak paralizmem ruszony, nie mogąc sobie sam dać rady, — jak ów żebrak zdrowy, który z lenistwa znosi głód i nędze moralne.

Tak większego politowania godne są dusze w czyścu cierpiące, które już sobie pomódz nie mogą, — niż grzesznicy, którzy z własnej winy stali się nędzarzami moralnie i materyalnie.

W dniu zadusznym, połączmy nasze serca z tymi, których opłakujemy, — i wierzmy, że oni nie oddalili się od nas — stając się dla nas niewidzialnemi, — tak jest widzieć ich nie możemy, ale oni widzą nas; — miłują nas więcej może, jak za życia — będąc już wolnemi od człowieczych niedoskonałości — i obchodzą ich nasze potrzeby, bo je jaśniej tam widzą. — A więc złączeni tym stosunkiem bożym, — płaczmy wprawdzie, ale w tych łzach pocieszajmy się błogą nadzieją, że się połączymy kiedyś u krainy prawdy Wiary zmartwychwstania — na łonie wieczystej istotnej Miłości!...

Do widzenia w Niebie drodzy nasi
Do widzenia! wkrótce może
Gdy nam ziemską lampkę zgasi
Dnia wiecznego jasne zorze!

Drodzy nasi — my wam wierni,
I wy o nas pamiętajcie!
Wśród tych ziemskich łez i cierni
Nam pielgrzymom pomoc dajcie
Po tęsknocie — po żałobie
Do widzenia! z wami w Niebie!...

*W. D.*

# Kilka uwag wyjętych z pism św. Teresy.

W życiu tej wielkiej świętej, przez nią samą opisanem, uwagi godne jest jej wyznanie, że pierwsze lat 20 powołania do życia zakonnego w klasztorze Kaımelitanek w Avilla, przeszły jej na ustawicznej walce przeciw natchnieniom łaski, aby oddała swe serce całkowicie Bogu, i zrzekła się stosunków zbyt częstych i nieco poufałych z osobami świeckiemi — mówi ona

»Bóg powoływał mię z jednej strony — a z drugiej świat przyciągał do siebie. W ciągłem udręczeniu była dusza moja — całe 20 lat przepędziłam w tej walce! ciężkie były upadki moje, a małe zwycięstwa! Nie zażywałam ani szczęścia wiernych dzieci Bożych — ani zadowolnienia w rozrywkach ludzi światowych«.

Gdy razu pewnego — mówi dalej Święta — z rozkazu spowiednika prosiłam gorąco Boga, aby mi dał poznać Swoją Wolę — i wpadłam jakby w zachwycenie — usłyszałam wyraźnie te słowa: »Chcę, abyś odtąd córko moja tylko z Aniołami obcowała«.

Ta chwila była dla Świętej błyskawicą łaski.

Zerwała wszystkie związki, któremi jej serce zanadto było zajęte i już odtąd niczego nie pragła, jeno pracować i cierpieć dla Miłości Pana Jezusa. Od tej chwili czyniła wielkie postępy w doskonałości, a Bóg coraz hojniej obdarzał ją najszczególniejszemi łaskami.

Stała się prawdziwym cudem świętości swojego wieku, a uwielbienie, jakiem wtedy otaczano jej imię, a znakomite dzieła przez nią dokonane, pozostały niezmienne do dnia dzisiejszego. Z drugiej strony zaś Bóg zsyłał na nią wszelkie utrapienie, o które prosić nie przestawała w tem pięknem westchnieniu: »Panie! albo cierpieć dla Ciebie, albo umrzeć«. — To też podlegająca zawsze wielkim cierpieniom ciała, znosiła nadto wszelkiego rodzaju przykrości i prześladowania. — Zarzucano jej dziwaczność — obłudę — marzycielstwo — wszystkie łaski nadzwyczajne, jakiemi ją Pan Bóg obdarzał — poczytywano za złudzenia i przewidzenia rozbujałej wyobraźni, a nawet podejrzywano o błędnowierstwo i opętanie przez złego ducha. — Tylu i tak ciężkim utrapieniom nieźrównana była jej głęboka pokora — i niewyczerpana cierpliwość.

Zakon Karmelitański sławny i najstarożytniejszy, bo sięgający pierwszych wieków chrześcijaństwa, wskutek przesiedlenia się na Zachód, i różnych wypadków odstąpił bardzo od ducha pierwotnej reguły. —, Opatrzność Boża wybrała św. Teresę do jego odnowienia i prawie do wielkich cudów zaliczyćby można, że jej się udało prze-

prowadzić ścisłą regułę, i bardzo ostrą reformę nie tylko w klasztorach żeńskich, ale i męskich — i została przez to przyjęta — jako matka odnowicielka życia zakonnego Karmelu. Jednakże, ile to ze wszystkich jej prac nagromadziło się przeszkód — ile trudów — prześladowań — zmartwień — przykrości w ostatnich 20 latach jej życia, — święta Teresa niezrażała się niczem, — przewodnią gwiazdą jej postępowania było albo cierpieć! — albo umrzeć dla Miłości Ukrzyżowanego Chrystusa Pana! a obrawszy sobie św. Józefa za patrona-przewodnika — zwalczała bronią miłości — cierpliwości — wytrwałości — wszelkie przeszkody. Toż w nagrodę, zanim Niebo otwarło się na jej przyjęcie — już zakosztowała tu rozkoszy za życia — oglądać kwitnący Zakon Karmelitański.

Pomiędzy licznemi pismami św. Teresy, znajduje się wiele rozumnych rad — nauk tyczących się doskonałości chrześcijańskiej, a które posłużyć mogą i osobom na świecie żyjącym do uświętobliwienia się. Oto kilka z owych rad — i rada tycząca się mowy — i tak Święta radzi.

Gdy będziecie wiela razem, mów mało, — nie należy mówić o sobie, coby na cię ściągnąć mogło pochwałę, lub zaletę — chyba, żeby tego pożytek bliźniego wymagał, — lecz i wtedy mów bez wyniosłości — ale z pokorą i wdzięcznością ku Bogu, — bez koniecznej potrzeby nigdy samą siebie nietłumacz i nieuniewinniaj. Nie sprzeczaj się, zostaw każdemu swoje zdanie zwłaszcza w rzeczach małej wagi, wartości — takie sprzeczki rozdzielają serca, nawet rodziny. Niech mowa twoja będzie zawsze spokojna, budująca, pociągająca do cnót, do Miłości Boga, w Bogu bliźniego, słodka, przyjemna dla wszystkich bez różnicy, — w Miłości Boga znikają różnice stanowisk, nie przesadzaj w opowiadaniu, nieupieraj się, czego nie jesteś zupełnie pewna. Nie zabieraj nigdy głosu, bez poprzedniego rozmysłu — westchnij zawsze aktem strzelistem do Boga, aby niedozwolił powiedzieć coś złego — gorszącego, — więcej słuchaj, jak mów, gdy jesteś w towarzystwie osób duchownych, osób starszych staraj się zawsze, ażeby przedmiotem rozmów, które prowadzisz, były rzeczy pobożne, ogólny pogląd mające — a unikniesz wady obmowy.

### *II. Rady św. Teresy tyczące się postępowania.*

Staraj się dogodzić każdemu, i być wszystkiem dla wszystkich, abyś wszystkich pozyskała, wszystkim dogodziła, wszystkich pocieszyć i poradzić mogła. Cokolwiek czynisz, pamiętaj, że Bóg Pan twój jest wszędzie i zawsze obecny. To jedno zachowując, możesz być pewną szybkiego postępu w doskonałości chrześcijańskiej. Nie wysławiaj się,

nie mów o twoich pobożnych praktykach, nie chwal się nabożeństwem przed ludźmi, ukrywaj te skarby twej duszy przez skromność i pokorę, ale nie wstydź się, że służysz Bogu, pełnisz Jego przykazania przez słabość i niepewność wiary. Uważaj na siebie, abyś nie była ciekawą w rzeczach do ciebie nienależących w nowościach świata. Bądź pobłażliwą, wyrozumiałą dla drugich, przeciwnie dla siebie surową, karcącą się. Nie karz, ani strofuj kogo, — gdy się gniewasz, wstrzymaj się, aż w oburzeniu uspokoisz się. Nie dawaj się unosić radości, pomyślnością dziękuj Bogu za wszystko, wielbij Go w radości, niemniej w smutku i żałości. Odkrywaj przed swym spowiednikiem wszystkie nietylko grzechy, ale wady, niedoskonałości i pokusy, dolegliwości i smutki, ażeby mógł cię wesprzeć świętą radą, i wskazać co i jak masz czynić.

*III. Rady tyczące się naszych myśli i pragnień.*

Utrzymuj w sobie i rozwijaj każde dobre uczucie, jakie ci Bóg zsyła. Nie wyszukuj ułomności i nałogów w nikiem, badaj raczej sama siebie, czy po każdej spowiedzi jesteś lepszą, milszą dla twego otoczenia, czy w Komunii św. niszczysz w sobie miłość własną, upodobanie samej w sobie — zapala twe serce do Miłości i rezygnacyi w cierpieniach, niedostatku. Szukaj Boga we wszystkiem, a znajdziesz prawdziwą szczęśliwość, — modlij się z pokorą, z głębokiem uszanowaniem stawiając się w obecności Boga. Kto? przed Kim?

Pamiętaj na godzinę swej śmierci, gotów się na każdą chwilę, bo nie wiesz, kiedy Bóg pośle po ciebie — anioła śmierci, a biada ci, gdy On zastanie nieprzygotowaną, św. Józefa obierz sobie za patrona.

Niech do siągnienia pokoju duszy, do postępu duchowego i ścisłego zjednoczenia z Bogiem — będzie ci to zachętą, pobudką, że święci mieli taką samą naturę, jak my wszyscy, i nie zawsze byli wolni od słabostek i błędów ludzkich, — że wielu z nich zostawało przez długie lata w ciemnościach, oschłości i opuszczeniu wewnętrznem, zanim łaska Boska ich wsparła, i na skrzydłach miłości zapału duchowego wznieśli się do szczytu doskonałości«.

Naucz się z przykładu i z tych rad św. Teresy ponosić ofiarę, naucz się ochotnie przyjmować z ręki Boga wszystkie krzyże, prześladowania, zapoznania, jakie na cię zsyła, a nie wątpij ani na chwilę, że i ty weźmiesz wielki udział w Jego łaskach.

Proś św. Teresę, ażeby do wypełnienia tych rad, wyjednała u Boga choć małą cząstkę tego światła niebiańskiego — tych darów Bożych a nadzwyczajnych, jakie ona otrzymała miłością, cierpieniem w takiej obfitości.

## Czciciele Najśw. Maryi Panny Królowej Różańca św.

Wśród świętych niema żadnego świętego, któryby nie odmawiał Różańca. I słusznie pisze autor broszurki o św. Różańcu, bowiem Różaniec, to modlitwa świętych. Wielu z nich dziwną rozkoszną miłością ku niemu pałali. Św. Franciszek Ksawery apostoł Indyi, nosił Różaniec na szyi, mianuiąc się jako niewolnik Maryi Panny. Mówił on n p., „że Różaniec to jego skarb cały i było to prawdą, bo największą część cudów zdziałał Różańcem swoim. Bł. Piotr Klawer apostoł Negrów w uroczystości Najśw. Maryi Panny, spraszał biednych niewolników, dawał ucztę i przy tejże sam miewał nauki ku czci Najśw. Maryi Panny o Jej wielowładności jako Królowej Nieba, ziemi, poczem razem z wszystkiemi odmawiał cząstkę Różańca. Co roku 8 do 9 tysięcy koronek rozdawał darmo między niewolników i chciał, żeby wszyscy zawsze je ze sobą nosili, ulubionym jego spoczynkiem nawet wśród pracy, było robienie koronek. Św. Paweł od Krzyża założyciel Zgromadzenia Pasyonistów nigdy nie opuścił cząstki Różańca odmówić i w regułach swego zakonu to samo przepisał.

Wiele innych podobnych przykładów znajduje się w życiu Świętych i dziwić się doprawdy trzeba, dlaczego znajdują się jeszcze tacy, co tak lekceważą sobie tę modlitwę, uzmysławiając nam tak obrazowo całe pasmo życia Pana Jezusa, Jego Najśw. Matki.

Toż mówi jeden czciciel Różańca św.:

„Ile razy modlę się na Różańcu, stają w myśli mojej owe „liczne prawdy, które są życiem mojej duszy. Każda z nich prze„wyższa mądrość wszelkich uczonych tego świata, i więcej światła „wlewa w mą duszę, niż wszelkie rozprawy mędrców filozofów."

## Modlitwa ubogacona odpustem.

Ojciec święty Leon XIII nadał odpust 100-dniowy raz na dzień tym, którzy odmówią następującą modlitwę. Odpust może być ofiarowany za dusze zmarłych.

„O Boskie Serce Pana Jezusa, użycz, proszę Cię, duszom czyścowym odpoczynek wieczny; tym, którzy mają dzisiaj umrzeć łaskę ostateczną; grzesznikom prawdziwą pokutę; poganom, światło wiary; mnie i wszystkim moim, błogosławieństwo Twoje. Polecam Ci więc o miłosierne Serce Jezusa wszystkie te dusze, ofiaruję Ci za nie zasługi Twoje i zasługi Twojej Matki Przenajświętszej, wszystkich świętych i aniołów, wszystkie Msze, Komunie, modlitwy i dobre uczynki, które się dziś spełniają w całym chrześcijańskim świecie".

## Składajmy ofiarki nasze w Skarbcu
Przenajświętszego Sakramentu.

Jak słonecznik zwraca się ku słońcu, tak dusza miłująca Przen. Eucharystyę, ciągle ku Niej zwracać się powinna. Dusza będąc niemateryalną, nie zna rozdziału przestrzeni — oddalenie nie robi jej różnicy, zawsze więc i wszędzie może składać hołd powinny Panu, który wśród nas zamieszkać raczył.

Sprawy nasze nabierają wartości przez intencye; ofiarujmy je więc na cześć Emanuela naszego, jako uwielbienie, dziękczynienie, wynagrodzenie za zniewagi i dla uproszenia sobie Jego łaski i miłości.

Aby się zaś utrwalić w tej intencyi, a oraz, aby i drugich zachęcić do ustawicznego myślenia o Utajonym Panu naszym, składajmy te drobne ofiarki nasze, przesyłajmy je do Redakcyi czasopisma »Przyjdź Królestwo Twoje« — aby były umieszczone w »Skarbcu Przen. Sakramentu« i świadczyły o naszej dla Pana Jezusa hojności.

## Skarbiec Przenajświętszego Sakramentu.

Czciciele Przenajświętszego Sakramentu złożyli ku Jego czci i dla zadośćuczynienia za zniewagi, które ponosi, następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| Komunii świętych 90 | Dobrych uczynków 300 |
| Komunii duchownych 620 | Mszy świętych 236 |
| Odwiedzin Przen. Sakr. 250 | Godzin adoracyi 45 |
| Umartwień 88 | Godzin pracy 650 |
| Różnych modlitw ustn. 750 | Różańców 150 |
| Dróg krzyżowych 16 | Aktów cnót 1083 |
| Koronek do NMP. 31 | Aktów strzelistych 1700 |

Godzinek do NMP. 20



Redaktor odp. Władysław Kocwa. — Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu.